

Katarzyna Sobolewska

Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Warszawa

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1348-787X>

e-mail: katarzyna.sobolewska@ijppan.pl

Gwara warmińska jako tworzywo literatury w opowieści Joanny Wilengowskiej *Król Warmii i Saturna*

Warmian dialect as the material of literature
in Joanna Wilengowska's story *Król Warmii i Saturna*

Abstrakt

Artykuł poświęcony jest analizie językowej i stylistycznej tekstu opowieści Joanny Wilengowskiej. Badanie tekstu przeprowadzono metodą filologiczną. Jego celem była odpowiedź na pytanie, jak elementy gwary warmińskiej funkcjonują w tym tekście, gdzie i w jakiej formie w nim występują, jakie treści komunikują i jaką rolę pełnią w utworze. Badanie to wykazało, że systemowe formy warmińskie włączone w tekst ogólnopolski zabarwiają go wyraźnym pierwiastkiem regionalnym, ale w nim nie dominują. Wprowadzają do niego istotne treści fabularne: prezentują krajobraz kulturowy Warmii, różnicują sylwetki bohaterów, zdają sprawę z pracy ich pamięci. Służą także do opisu warmińskiego losu, pełnego krzywd oraz traum doznanych w czasie wojny i powojennej przemocowej integracji. Ponadto część z nich tworzy zasób słownictwa familijnego, intymnego języka rodziny opisanego w książce.

Słowa kluczowe: gwara warmińska, stylizacja gwarowa, literatura warmińska

Abstract

The article is devoted to linguistic and stylistic analysis of Joanna Wilengowska's story *Król Warmii i Saturna* [*The King of Warmia and Saturn*], which was examined using philological methods. The aim of the analysis was to determine how elements of Warmian dialect function in this text, in which parts and in what form they appear, what content they communicate, and what role they play in the work. The study showed that the systemic Warmian forms included in the standard Polish text give it a distinct regional flavour, yet they do not overshadow it. They introduce important content elements of the narrative: they present the cultural landscape of Warmia, differentiate the characters, and reflect what is retained in their memories. They also serve to describe the fate of Warmia, full of injustices and traumas suffered during the war and the post-war period of violent integration. In addition, some of them form the idiolect of the family described in the book, their intimate language of everyday communication.

Keywords: Warmian dialect, dialect stylization, Warmian literature

Wstęp

Książka Joanny Wilengowskiej *Król Warmii i Saturna*, opublikowana w 2024 r. przez Wydawnictwo Czarne, to przykład prozy autobiograficznej, przedstawiającej zarazem świat i kulturę dawnej Warmii¹. Do opisu tego świata autorka użyła – w sposób subtelny i przemyślany – elementów gwary warmińskiej. Warstwa językowa tego utworu nie jest jednak typowym przykładem stylizacji na gwara ludową, jaką znamy np. z *Chłopów* Reymonta czy *Wesela* Wyspiańskiego, gdzie spełnia kilka ważnych funkcji. Nie tylko urealnienia obraz przedstawianej grupy społecznej, stanowi element charakterystyki postaci, dopełnia obraz życia wiejskiego, czyniąc go autentycznym, wzmacnia ekspresję języka, skupiając na nim uwagę czytelnika, ale przede wszystkim jest stałą właściwością jakiejś osoby czy grupy, wyraźnie odbiegającą swoją formą od języka innych osób czy grup. W opowieści Wilengowskiej gwara warmińska stanowi jeden z trzech strumieni językowych, których spienione wody łączą się, tworząc czułą, osobistą, tożsamościową i nowoczesną prozę, niedającą się zamknąć w skansenie warmińskości.

Gwara warmińska nigdy nie cieszyła się prestiżem. Była znakiem rozpoznawczym mikroskopijnej społeczności, nieznaney przeciętnemu polskiemu czytelnikowi i niezabiegającej o jego uwagę. Swoje konkretne odniesienie przestrzenne utraciła już dawno w wyniku rozpowszechnienia i administracyjnego usankcjonowania mylącej kliszy językowej *Warmia i Mazury*, która to nazwa w ogólnym przekonaniu obejmuje homogeniczną, nieodróżnioną kulturowo i krajobrazowo północno-wschodnią krainę lasów i jezior. Ponadto, jako mowa wiejskiego ludu, kojarzona z biedą, ciemnotą i zacofaniem – była kodem, którego się wstydzono, toteż jak najszybciej starano się go porzucić na rzecz „poprawnej” polszczyzny, języka kultury dominującej. Toteż przeciętny odbiorca naszej literatury o dzisiejszej Warmii i żyjących na niej Warmiakach wie niewiele albo zgoła nic.

Tymczasem skromna, powściągliwa emocjonalnie i zwarta kompozycyjnie książka Wilengowskiej z dumą prezentuje dobrze zachowane resztki zaginionej pruskiej Atlantydy, która przetrwała w rodzinnej pamięci i ujawnia się w sposób obfity i niekontrolowany w wypowiedziach ojca narratorki. Autorka przedstawia nam swoje znaleziska nie w formie manifestu, pamiętnika, przewodnika, rozprawy historycznej czy publicystycznej, lecz pełnokrwistej literackiej opowieści, której kształt językowy, użyte kody, typy tekstu i rodzaje narracji wyrażają istotę relacji łączącej bohaterów, nadając jej spójność i dynamikę.

¹ Autorka zdobyła za tę książkę Nagrodę Literacką „Gdynia” 2025 w kategorii eseju.

Tematem książki i rdzeniem fabuły jest towarzyszenie starości Zygfrida Wilengowskiego, zaprzysięgłego Warmiaka, który u kresu życia coraz częściej powraca do swoich lat dziecińczych. W jego wspomnieniach, anegdotach, przyspiewkach, rymowankach i powiedzeniach przetrwał obraz życia na dawnej Warmii. Opiekująca się nim córka przechodzi pod jego kierunkiem przyspieszony kurs warmińskości. Odtwarza dzieje rodziny, uzupełnia życiorysy krewnych, kompletuje najważniejsze wydarzenia z historii regionu. Ale przede wszystkim – uczy się mówienia gwara warmińską, czyniąc nas, czytelników, świadkami tego procesu i jego beneficjentami. W ten sposób, wraz z bohaterką, odkrywamy elementy warmińskiego uniwersum, na które składają się język, krajobraz, życie rodzinne, życie codzienne, formy świętowania, system wartości, sądy na temat sąsiadów, a także powszechne wśród Warmiaków doświadczenie historycznej krzywdy i przeżywanej do dziś traumy. Z tych „puzzli”, niekompletnego zestawu podniszczonych biograficznych klocków, powstaje na naszych oczach obraz spójny i poruszający.

1. Gwara warmińska w tekście

W sensie typograficznym gwara warmińska jest w książce niewidoczna. Wyrazy, wyrażenia, zdania, dialogi sformułowane po warmińsku są wprowadzane bez żadnego sygnału obcości, zlewają się i integrują z tekstem napisanym polszczyzną literacką:

- (1) – Nie gwizdź w domu, bo nagwizdziesz w dupę komu. – Monarcha ma dziś dobry humor. – Tak sia mózilo u noju – powiada z uśmiechem (s. 7).

Taki sposób łączenia kodu gwarowego z językiem standardowym, pozbawiony jakichkolwiek elementów pośredniczących – jest właściwy gwarom o wysokim prestiżu, np. gwarze podhalańskiej (Kurek 2017: 141). Co więcej, wyrazy i wyrażenia warmińskie wyznaczają makrostrukturę utworu, dają nazwę poszczególnym segmentom. Pięć tytułów rozdziałów (na osiem) sformułowano w gwarze warmińskiej: *Warmijo*, *Pucle*, *Zombi*, *Wano wej*, *Bagnet*, *Cało gambo*, *Saturn*, *Łosiercy*.

Kursywą są natomiast w tekście wyróżnione wyrazy i cytaty z języka niemieckiego, francuskiego, greckiego czy łaciny, konsekwentnie traktowane jako „obce”. Gwara warmińska, umieszczona na tym samym poziomie, co polski język ogólny, tworzy z nim spójne, koherentne wypowiedzi, pozwala toczyć się opowieści. Nie jest przy tym przypisana w sposób stały i wyłączny do żadnej konkretnej postaci, pojawia się w kwestiach wypowiedzianych przez wszystkie, jest obecna także w języku narracji. Heterogeniczny, niejednorodny język narratorki i jej bohaterów, złożony z elementów polskich,

warzyńskich i niemieckich odpowiada strukturze opisywanego świata oraz mentalnym zasobom protagonistów:

- (2) Oma miała kołowrotek i warsztat tkacki. Na tym warsztacie robiła *Flickendeke*, po naszymu flikedeke, czyli chodnik ze skrawków tkanin (s. 66).

Jednocześnie te wypowiedzi, zbudowane z form pochodzących z trzech *lektów*, których treści to dublują się, to dopełniają, stanowią komunikaty przejrzyste znaczeniowo i stylistycznie. Nie stwarzają dla czytelnika najmniejszej bariery. Narratorka bardzo troszczy się o to, żeby wszystkie użyte przez nią słowa i konstrukcje były jasne i zrozumiałe. Pewnym ukłonem w stronę niezbyt zorientowanego albo nieszczególnie skupionego na lekturze odbiorcy jest dołączony na końcu aneks *Słówka i powiedzonka*, w którym wyjaśnia się znaczenia trudniejszych wyrazów i zwrotów. Jest to zresztą dodatek zestawiony cokolwiek po amatorsku, nieroszczący sobie praw do systematycznego, słownikowego ujęcia.

2. Cechy gwary warمیńskiej

Warمیńskie wstawki, zanurzone w tekście ogólnopolskim i z nim zintegrowane, ilustrują jednak wszystkie charakterystyczne, systemowe cechy tej gwary. Najważniejsza z nich jest wariantywność, tzn. jednoczesne współistnienie wielu sposobów wymówień tego samego wyrazu, z których żadne nie jest traktowane jako kanoniczne:

- (3) Warmia, Warmnija, Warnija, Warnijo, Warmnijo, Warmijo. No i jeszcze Ermland. Takimi nazwami obdarzają ją sami Warmiacy, którzy, jak widać, nie są opętani przez demona precyzji. O sobie mówią natomiast: Warmnijoki, Warmnjoki, Warnijoki lub Warmjoki, a piszą czasami małą literą, bez manii wyższości. No i czasem Ermlander się zdarza (s. 118).

Zakorzenie gwary warمیńskiej w systemie języka polskiego pozwala na bezkolizyjne łączenie kodów w jednym zdaniu, choć dialektalne formy warمیńskie wyróżniają się przede wszystkim specyficzną fonetyką. Charakterystyczna wymowa warمیńska jest określana jako wymowa *cało gambo*:

- (4) odkąd mieszkam z ojcem, czyli od trzech lat, dziań w dziań sia ucza mózić po naszymu, cało gambo (s. 8).

Chodzi tu o utratę rezonansu głosowego samogłosek nosowych *a*, *ę*, połączoną ze zmianą ich wartości ustnej (*gamba*, *ganś*, *mnianso*, *rankazice*, *ksióńzka*). Z kolei wymowa *y* jest zbliżona do *i*: *wszystkie*, *richticzny*, *warzić*. Samogłoski nagłosowe są poprzedzane przez elementy protetyczne: *łobejście*, *łopoziałka*, *ji* [i]. Samogłoski ustne często ulegają ścieśnieniu: *ksiotki*,

psiokrew, szokoloda [czekolada], *marmuloda, mlyko*. Występują też formy bez przegłosu polskiego: *papa ma pozieduł* [papa mi powiadał].

Inną warmińską cechą jest brak mazurzenia, a więc wymowa typu *czopka, szczep, żegawka* ['pokrzywa'], a także asynchroniczna artykulacja spółgłosek wargowych miękkich: *klepsie, kobzita, sobzie*, prowadząca niekiedy do zaniku spółgłoski *v* lub *f*: *pojadoziuła, zino, zieś, łosiera* [ofiara].

W gwarze warmińskiej zachodzi też depalatalizacja *ń* w formach takich jak *po mneku, mnoł* [miał]. W niektórych zaimkach następuje stwardnienie miękkiego *m*: *pojadoziuła ma* [rozniewała mnie]. Nagłosowe *k* przechodzi w *ch*: *chtóren*, a nagłosowe *ja-* w *je-*: *jepka, jek*.

Cechy dialektalne warmińskie widać także w odmianie wyrazów. Rzeczowniki rodzaju żeńskiego otrzymują w dopełniaczu liczby mnogiej „męską” końcówkę *-ów* (*tujów*). W odmianie czasowników końcówki osobowe są ruchome: *ja sia utopsił, am sia zgniewoł*. W liczbie pojedynczej czasu przeszłego występują typowo warmińskie formy *z -uł-*: *zaboczuł, pozieduł, robziuła*. Czasowniki w liczbie mnogiej przyjmują końcówki dawnej liczby podwójnej: *psijewa, idziewa, sadźta, mówta*. Nie występuje kategoria rodzaju męskoosobowego: *Warmjoki nie miały wyboru*.

W leksyce i frazeologii widoczne są liczne i zadomowione pożyczki z języka niemieckiego: *apfelmus* ['mus jabłkowy'], *fertig* ['gotowe'], *fryszytk* ['śniadanie'], *lorbas* ['łobuz'], *mieć recht* ['mieć rację'], *na borg* ['na kredyt'].

3. Funkcje gwary warmińskiej

Dobrze osadzona w tekście polskim autentyczna gwara warmińska pełni w utworze Joanny Wilengowskiej wiele różnych funkcji. Po pierwsze, **prezentuje krajobraz kulturowy** tego regionu – w tych formach językowych, które najlepiej oddają jego specyfikę. Warmińskie słowa typu *plince, ordnung, kopańka* kumulują w sobie najważniejsze cechy tej kultury, odzwierciedlają koloryt powszedniego bytowania. Dlatego narratorka pieczołowicie wyjaśnia ich treść, konteksty, sposób użycia, w czym ujawnia się jej solidne wykształcenie filologiczne i zacięcie lingwistyczne:

- (5) Kopońki bywały duże lub małe, drewniane. Na co dzień spoczywały spokojnie na strychu, lecz raz w tygodniu okazywały się konieczne. Oma wołała wtedy ojca, żeby przyniósł kopońkę. Raczej dużą. Kopońka, która była dzieżą do wyrabiania chleba (swoją drogą, ojciec nie zna słowa „dzieża” i zapiera się, że dzieży i kopońki absolutnie nie należy utożsamiać ze sobą), miała za zadanie zmieścić w sobie składniki na sześć wielkich bochnów. Nie takich okrągłych, słowiańskich, ale pieczonych w formach prostokątnych. Skład: mąka żytnia, woda, sól, zakwas.

Klasyka. Czasami Oma, przed upieczeniem, posypywała chleby kminkiem. Sześć wielkich chlebów miało starczyć na tydzień (s. 68).

W utworze przedstawia się nie tylko pojedyncze słowa warmińskie, niemające ogólnopolskich odpowiedników, ale też całe rodziny językowe, zdające sprawę z tego, jak pewne pojęcia organizowały życie na dawnej Warmii, stając się jednocześnie źródłem licznych derywatów. Kluczową rolę, centrum świata odgrywało rodzinne gospodarstwo rolne i prowadzący je gospodarze:

- (6) Gbur to po warmińsku bogaty gospodarz, który miał swoje gburstwo, swoje łobejście, swoje pola i pastwiska, czyli rozgorty. Miał także często chałupę, czyli dom dla pracujących u niego ludzi, osobne zabudowania. Takie gburstwo było niemal samowystarczalnym państwem, a gbur i gburka sprawowali w nim władzę, dzieląc i rządząc, rozdzielając pracę, ale też pracując tak mocno, jak się tylko dawało. Zwłaszcza ona. No, czasem też świętując.

– Umarł król, niech żyje król!

Tak ojciec opowiada o śmierci gbura. Śmierć gospodarza oznaczała przejście gospodarstwa. Gburstwo zyskiwało nowego gbura. Gospodyni zastępowała gospodynię. Przejęcie władzy, dające poczucie bezpieczeństwa i złudzenie wiecznego trwania, zatem pogrzeb nie był sytuacją wyłącznie smutną. Bywały śpiewy, granie. Oczywiście w obecności zmarłego. Wspominki, smutne i wesołe (s. 33–34).

Formy pochodzące z gwary warmińskiej **różnicują sylwetki dwojga bohaterów**, odzwierciedlając ich różną drogę do warmińskości, inne biografie językowe i odmienny stosunek do mowy warmińskiej. Ojciec, jako *native speaker*, wypowiada kwestie dłuższe i bardziej skomplikowane syntaktycznie, z łatwością przełączając kody i bawiąc się nimi. Cóрка skupia się na zapamiętywaniu i analizie pojedynczych słów warmińskich, a bardziej złożone frazy powtarza wielokrotnie w różnych sytuacjach. Czytelnicy towarzyszą jej w procesie poznawania i uczenia się gwary, stają się także świadkami jej odkryć leksykograficznych:

- (7) Papa ma pozieduł, że tuż po wojnie, choć nie pamięta dokładnie kiedy, kazano rodzinie (kto? „Polacy” – mówi) wyprowadzić się na miesiąc ze Stawigudy, z jej gospodarstwa (s. 45).
- (8) To tam księdza Jakubasę, jek ma Papa pozieduł, rozbierano do zera i polewano zimną wodą (s. 93).
- (9) Papa ma pozieduł, że taki jeden z sąsiedztwa, którego pod koniec wojny wcielono do SS, jak przyjechał na urlop do domu, to przez cały dzień siedział w swoim pokoju i płakał (s. 105–106).
- (10) Sompś. Jedno z najprzyjemniejszych warmińskich słówek, jakie poznałam. Oznacza samotnika, odludka (s. 56).

Książka Joanny Wilengowskiej jest także opowieścią o **pracy pamięci**. Zdaje sprawę z procesów zachodzących w umyśle starego człowieka, w którym raz po raz odzywają się wspomnienia najtrwalsze, pochodzące z głębokiego dzieciństwa. Dotyczy to również pamięci językowej: bohater opowiadanej

historii z łatwością wywołuje przymiotnik gwarowy (*parchimowy* ‘flanelowy’), ale nie potrafi już podać jego ogólnopolskiego odpowiednika:

- (11) Wracamy z geszeftu, krocząc. Przystajemy. Ojcu za gorąco, już maj. Ma na sobie kurtkę, ale wolałby koszulę.
– Jaka?
– Parchimową.
– Barchanową?
– Nie. Parchimową.
– Jaka to jest?
– No, z parchimu!
– Jedwabna?
– Jaka jedwabna? Parchimowa! (s. 114).

Z kolei pracę pamięci narratorki odtwarzają liczne kolekcje – zbiory słów, wyrażen i zwrotów powiązanych tematycznie. Córką głównego bohatera gromadzi je, ucząc się języka i tworząc inwentarze, w których formy gwarowe przeplatają się z ogólnopolskimi:

- (12) Oma umiała zrobić wszystko, co kiedyś mieściło się w pakiecie podstawowych umiejętności warmińskiej gospodyni. Otóż umiała: zrobić chleb, zrobić zino z jonków ji drugie z jepków, ubić masło, zrobić kejsa z kminkam (a sery bywały białe i żółte). Psiekła zające, robziła mnianso do weków, patroszyła ryby, zabijała gansi, skubała je, zrywała pokrzywy (czyli żegowki) dla kaczek gołymi rękami, szyla na maszynie, robziła na drutach zoki, pluwry ji czopki, ji rankazice z jednym lub pięcioma palcami, tkala na warsztacie, przędła na kołowrotku (s. 65).

Językowe formy warmińskie służą też do **opisu warmińskiego losu**. Powszechne u rdzennych Warmiaków poczucie doznanych i nigdy niewynagrodzonych krzywd daje im prawo do surowych ocen postaw sprawców. Negatywne emocje i konotacje towarzyszące warmińskim etnonimom Polaków czy Kurpiów stwarzają możliwość opowiedzenia najnowszej historii Warmii z punktu widzenia ofiar, oddają im sprawiedliwość:

- (13) W pamięci ojca, pamięci, jak wiadomo, aż ciężkiej od krzywd niczym burzowa chmura, w jego przekonaniu, że zawsze ma rację, nawet gdy racji nie ma, zrobili to szabrownicy z Kurpsiów, może na spółkę z Polokami, którzy zasiedlili Stawigudę i sąsiednie wsie. Zabrali nie tylko maszyny, ale też wozy i konie, żeby urządzenia do swoich kurpiowskich piachów dowieźć. Stało się to powodem powojennej biedy, bo trudno bez maszyn gospodarzyć, a do menu wkroczyła zmienawidzona przez ojca marmuloda z buraków. Było bardzo głodno.
Do dziś ojciec tych Kurpsiów nie cierpi.
– Wszystko wzięli. A co nie wzięli, to potłukli (s. 46).

Również współczesne procesy „kolonizacji” Warmii przez przybyszów z innych rejonów Polski, którzy bezmyślnie i trwale zmieniają jej krajobraz, domagają się napiętnowania w języku, w którym autochtoni mają nad nimi

przewagę i mogą najlepiej wyrazić swoje oburzenie czy złość: „Nie sadźta tujów, zomiony!” (s. 44).

Pewna część dialektalnego zasobu warmińskiego zaprezentowanego w tekście *Króla Warmii i Saturna* nie jest poświadczona w leksykonach i opracowaniach gwarowych. Prawdopodobnie należy więc do **języka rodzinnego**, używanego w kręgu rodzinnym, który tworzą bohaterowie opowieści (Handke 1995: 71–76). Obejmuje on słówka, powiedzenia, anegdoty związane z historią rodziny i zrozumiałe tylko wśród jej członków. Najbardziej intymny, bo ujawniający stopień wzajemnych więzi, skalę szacunku i przywiązania, zbiór nazw pokrewieństwa – ma strukturę dwoistą. Osobom najważniejszym w życiu Zygryda, czyli jego babce i dziadkowi, przysługują nazwy warmińskie pisane zawsze wielką literą: *Oma* i *Opa*, którym zwykle nie towarzyszą imiona. Pozostali członkowie rodziny, również nazywani po warmińsku, to np. *onkel Konrad*, *tanta Katharina*. Natomiast nieobecni, bo zmarli w czasie wojny, rodzice bohatera, do których nie mógł się on zwracać w swoim pierwszym języku, czyli w gwarze – są określani w sposób neutralny i zdystansowany, czyli po polsku:

- (14) Każdy człowiek jest wieloosobową całą; nie ma co ukrywać, nikt sam nie siedzi. Ojciec siedzi w tej swojej celi z ludźmi nieżyjącymi, którzy z roku na rok stają się coraz ważniejsi. To jego Oma, Opa i matka. Może też jego ojciec (s. 12).

Do języka rodzinnego Wilengowskich należą też zabawne, ale trafne i utworzone zgodnie z regułami warmińskiego słowotwórstwa neologizmy:

- (15) Klepaczka. Takie słowo pewnego dnia wchodzi ojcu w usta. Słowo nowe, choć przecież dobrze osadzone w starym. Co oznacza? Komórkę. Bo przez klepaczkę się klepsie, czyli mówi (s. 112).

Podsumowanie

Elementy, wstawki i wypowiedzi sformułowane w gwarze warmińskiej współtworzą materię językową książki Joanny Wilengowskiej, jej delikatną, świetnie zrównoważoną tkanę. Tekst tej biograficznej opowieści nie jest przesycony formami dialektalnymi, a jednak nosi wyraźne piętno warmińskości. Formy gwarowe wtopione w polski strumień narracji, obecne także w dialogach – nie stwarzają bariery dla odbiorcy. Przy ich udziale powstają relacje, komentarze, kolekcje, inwentarze elementów dawnego warmińskiego świata, tak samo niejednorodnego, jak język, który je opisuje. Wiąza je przy tym silnie z biografią bohatera i jego rodziny, co nadaje im pieczęć autentyczności. Pomagają uzewnętrznić długo skrywane emocje i wciąż żywe,

nawet po latach, poczucie krzywdy. Jako komponenty języka rodzinnego umożliwiają także zachowanie odpowiednich proporcji humoru i powagi.

- (16) – Mało powietrza dzisiaj dali – konstatuje zdyszany i zmęczony ojciec, kiedy wracamy z geszeftu. – Nie chciało się im napompować. Dupki! (s. 143).

Literatura

- Basara A. (1987): *Charakterystyka fonetyczna gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur według stanu z początku lat pięćdziesiątych*. [W:] *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. T. I. Red. Z. Stamirowska. Wrocław, s. 24–31.
- Dubisz S. (1986): *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego (nurt ludowy w latach 1945–1975)*. Wrocław.
- Handke K. (1995): *Polski język rodzinny. Opis zjawiska*. Warszawa.
- Kurek H. (2017): *Funkcja gwary w tekście*. „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”. T. LXIV, s. 137–146.
- Wilengowska J. (2024): *Król Warmii i Saturna*. Wołowiec.

